

JAMES W. SIRE

NAWYKI MYŚLOWE

ŻYCIE INTELEKTUALNE
JAKO POWOŁANIE CHRZEŚCIJANINA

PRZEŁOŻYŁ
TADEUSZ SZAFRAŃSKI



WYDAWNICTWO CREDO

Originally published by InterVarsity Press as Habits of the Mind by James W. Sire. ©2000 by James W. Sire. Translated and printed by permission of InterVarsity Press, P.O. Box 1400, Downers Grove, IL 60515, USA

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Credo, 2006

© Copyright for the Polish translation by Wydawnictwo Credo, 2006

Redakcja: *Monika Kwiecień*

Łamanie: *Kazimierz Leja*

Korekta: *Danuta Pustówka*

Projekt okładki: *Tom Swoboda*

ISBN 978-83-60131-08-4

Wydanie pierwsze, Katowice 2007

Wydawnictwo CREDO

ul. Wojewódzka 29/8

40-026 Katowice

skr. poczt. 412

credo@credo.org.pl

www.credo.org.pl

Nie wystarczy myśleć o naszym przeznaczeniu; trzeba je czuć.

Miguel de Unamuno, *O poczuciu tragiczności życia...*

Bądź, Panie, w moich myślach
I daj mi zrozumienie wszystkich spraw.
Bądź, Panie, w moich oczach
I moim spojrzeniu.
Bądź w moich ustach
I stój przy moich słowach.
Bądź, Panie, w moim sercu
I strzeż moich myśli.
Bądź, Panie, przy końcu mego życia
I poprowadź mnie, gdy będę odchodził z ziemi.*

Sarum Primer

[Wprowadzenie do liturgii Kościoła anglikańskiego]

Niektóre z nawyków myślowych, ukazanych w Biblii jako rzecz miła Bogu, są nawykami koniecznymi do osiągnięcia sukcesów w badaniach naukowych, a bez nich nie da się poszerzyć zakresu naszej wiedzy.

John Henry Newman,
kazanie wygłoszone 7 lipca 1826 roku

* *Wysłuchaj nas, Panie. Modlitwy inspirowane poezją*. Przekład i opracowanie Jakub Kołacz SJ. Wydawnictwo WAM, b.m. [Kraków], 2007, s. 59.

PRZEDMOWA

Powołanie jest prawdą, która głosi, że Bóg przyzywa nas do siebie w sposób tak zdecydowany, iż wszystko, czym jesteśmy, co czynimy i posiadamy, staje się nacechowane szczególnym poświęceniem, dynamizmem i celowością w odpowiedzi na Jego wezwanie i rozporządzenie.

Os Guinness, *The Call*

Głównym tematem tej książki jest życie intelektualne, a zwłaszcza jego integralny charakter. Po pierwsze, myślenie stanowi integralną część naszego powołania, które polega na tym, ażebyśmy byli tym, co Bóg dla nas zamierzył. Bóg wzywa każdego z nas, byśmy myśleli i postępowali najlepiej, jak potrafimy. Mamy miłować Boga całym naszym umysłem, jak również z całego serca, z całej duszy i z całych sił (por. Łk 10,27). To, czy kiedykolwiek myśleliśmy inaczej, nie jest tematem tej książki. Fakt ten, który powinien nas zdumiewać, choć tak się nie dzieje, znakomicie opisali inni autorzy, m.in. Mark Noll. Dużo bardziej interesuje mnie praca nad naszym powołaniem, aby miłować Boga naszym umysłem, myśląc najlepiej, jak potrafimy, z pomocą inteligencji, w którą jesteśmy wyposażeni.

Niektórzy z nas mają szczególne powołanie do życia umysłowego. Nie czyni nas ono ani lepszymi, ani gorszymi. Trzeba się jednak nad nim zastanowić. Jak bowiem mówi Os Guinness: „Życie, które człowiek przeżywa w posłuszeństwie stanowczemu wezwaniu Bożemu, jest życiem przeżywanym przed obliczem Widza, który dystansuje wszystkich. Tym, kto wzywa, jest Bóg”¹. Zasadniczym celem tej książki jest wyodrębnienie, opisanie i wyeksponowanie tych nawyków myślowych, które mają podstawowe znaczenie dla realizacji naszego powołania do oddawania Bogu chwały należytych myśleniem.

Po drugie, myślenie rzadko bywa pochodną chłodnej, bezdusznej i wyrachowanej logiki. Myślenie czuje. Czasem, gdy czytam — a czytając, myślę — mój umysł tak się rozpała, jest tak zaabsorbowany implikacjami rozmaitych pojęć i wyobrażeń, że muszę przerwać lekturę,

aby trochę ochłonać. John Henry Newman mówi o umyśle zachwyconym „muzyką sfer”. A. G. Sertillanges pisze o tym, że unosimy się na puchowych skrzydłach prawdy. W istocie rzeczy istnieje jedność pomiędzy myśleniem a czuciem. Jedność ta tkwi u podstaw wszystkich aspektów ludzkiego istnienia. Dlatego pozwalam ujawniać się moim uczuciom, gdy się czymś zadręczam lub gdy się bawię, myślę i czuję, na przykładzie głównego tematu tej książki, którym jest pytanie: Jak czuje myślenie?

Jest to więc książka bardzo osobista, najbardziej osobista spośród wszystkich, jakie dotąd napisałem. Nie zawahałem się ujawnić swych odczuć i emocji związanych z tematami, którymi się zajmuję. Co więcej, sądzę, że w ten sposób uczyć się ufać moim emocjom, a nawet instynktownym odczuciom. Niektórzy powiedzieliby, że uczyć się wystawiać na ciosy. Niestety, określenie to po części odzwierciedla tendencję do terapeutycznego pojmowania wiary chrześcijańskiej. Jeżeli jednak ktoś wyciągnąłby stąd wniosek, że tak się rzeczywiście dzieje, niech wie, że będę toczył z nim długie i zacięte boje, posługując się całym abstrakcyjnym rozumem, jaki mam do dyspozycji!

Pisząc tę książkę, miałem przywilej wyklądać w auli im. Miguela de Unamuno na uniwersytecie w Salamance. Rzecz dziwna, tematem wykładów była „odpowiedzialna technologia”, analiza wpływu technologii na nasze funkcjonowanie w społeczeństwie. Wyobrażałem sobie Unamuno w tych murach. Co myślał? Jedno wszakże nie budziło wątpliwości: jego myśl była zaprawiona uczuciem. „Nie wystarczy myśleć o naszym przeznaczeniu; trzeba je czuć” — napisał². Tak więc i ja marzyłbym w odniesieniu do czytelników tej książki: niech wasze myśli będą odczuwane, a wasze uczucia przemyślane. Nasz cel będzie taki, jaki był cel Unamuno: mówić jako człowiek oraz mówić do „człowieka z krwi i kości, który się rodzi, cierpi i umiera — przede wszystkim umiera — który je i pije, bawi się i śpi, myśli i kocha, człowieka, którego się widzi i słyszy: brata, prawdziwego brata”³.

Po trzecie, dobre myślenie jest integralną częścią prawego działania. Prawda i duchowość są ulepione z jednej gliny: znać prawdę, to znaczy realizować ją. Między nimi nie ma dychotomii. Być istotą duchową, to znać i urzeczywistniać prawdę.

Tak więc celem podstawowym tej książki jest dostarczenie czytelnikowi zachęty, by myślał więcej i lepiej niż przed jej lekturą, by

zmierzał ku „doskonałości umysłu” i wyrobieniu sobie właściwych nawyków myślowych. Chociaż omawiam pewne specjalistyczne pojęcia biblijne, teologiczne i filozoficzne, dużo bardziej interesuje mnie rozbudzenie dobrego myślenia chrześcijańskiego i nakłanianie do wdrażania go niż propagowanie jakiegoś systemu pojęć.

Niestety, memu najlepszemu myśleniu brakuje finalności — nawet w odniesieniu do mnie samego. Pracowałem nad tą książką — z przerwami — przez wiele lat, myśląc o niej i pisząc ją. Temat to ważny, zbyt ważny, by publikować coś, co wciąż jeszcze jest przedmiotem przemyśleń. Chciałem zaczekać, aż napiszę ostatnie słowo i nadam sformułowaniom ostateczny kształt. Książka o życiu intelektualnym powinna być owocem trwałych przekonań. Tak przynajmniej myślałem. Zrezygnowałem jednak z tych zamiarów. Nawet jeżeli jestem czegoś pewny, to ta pewność nie jest absolutna. Powiedziałbym raczej, że odzwierciedla mądrość pewnego starego myśliciela, który powiedział:

Jeżeli dwóch kłóci się, a jeden ma rzetelnych 55 procent racji, to bardzo dobrze i nie ma się co szarpać. A kto ma 60 procent racji? To ślicznie, to wielkie szczęście i niech Panu Bogu dziękuje! A co by powiedzieć o 75 procentach racji? Mądrzy ludzie powiadają, że to bardzo podejrzane. No, a co o 100 procentach? Taki, co mówi, że ma 100 procent racji, to paskudny gwałtownik, straszny rabuśnik, największy łajdak⁴.

* * *

Oto ostrzeżenie dla autora i czytelnika: zawsze gdy ktoś chce pouczać innych czy doradzać im w skomplikowanych sprawach, pojawia się wielkie niebezpieczeństwo. Zwraca na to uwagę Dom Camillo. „Podejmujemy ryzyko — powiada — polegające na wpisywaniu posłannictwa Jezusa w nową kulturę lub ideologię, której przeznaczeniem, podobnie jak wszystkich innych, jest zginąć jako niezdolnej do wyrażania Bożych myśli i mogącej być jedynie źródłem cierpienia dla przyszłych chrześcijan”. Panie, ocal nas — zarówno czytelnika, jak i autora — przed złymi konsekwencjami naszych najlepszych, acz błędnych myśli!

Jednym ze strażników ostrzegających przez błędami myślowymi jest świadectwo wspólnot intelektualnych, zarówno specyficznie chrze-

ścijańskich, jak też ludzi po prostu inteligentnych. Usiłowałem podporządkować swe myśli tym wspólnotom, często odwołując się do innych autorów spośród szerokiego spektrum zaangażowanych intelektualistów i cytując ich. Z prawdziwą przyjemnością odnalazłem wystarczające usprawiedliwienie dla takiego postępowania u włoskiego poety doby renesansu:

Rzeczywiście posługuję się wieloma cytatami, ale są one wspaniałe oraz prawdziwe i — o ile się nie mylę — stanowią miłą formę przekazu czyjegoś autorytetu. Niektórzy powiadają, że mógłbym cytować mniej. Oczywiście; mógłbym nawet całkiem zrezygnować z cytatów. Nie będę również zaprzeczać, że mógłbym całkiem zamilknąć; być może byłoby to rzeczą najmądrzejszą. Ale w obliczu zła i zgorzenia w świecie trudno milczeć. [...] Jeżeli ktoś zapyta, dlaczego tak obficie korzystam z cytatów i z taką lubością je analizuję, będę mógł odpowiedzieć jedynie, że sądzę, iż czytelnik ma gust podobny do mojego. Nic tak mnie nie porusza jak cytowanie maksym wielkich ludzi. Lubię wznosić się ponad siebie i poddawać mój umysł próbie, żeby sprawdzić, czy zawiera w sobie coś trwałego i wzniosłego, a także dostatecznie niezłomnego i mocnego, by oprzeć się nieszczęściom, lub żeby stwierdzić, że mój umysł mnie okłamuje. I nie ma na to lepszego sposobu — z wyjątkiem bezpośredniego doświadczenia, które jest najbardziej niezawodnym nauczycielem — niż porównanie własnego umysłu z tymi, do których najchętniej by się upodobnił. A więc podobnie jak jestem wdzięczny moim autorom, którzy dają mi szansę poddania mego umysłu próbie porównania z tak często cytowanymi maksymami, tak też mam nadzieję, że moi czytelnicy także będą mi za to wdzięczni⁵.

Sześć i pół wieku później mówię: „Dzięki ci, Petrarko”. Twoja maksyma o maksymach jest wielce pomocna — zwłaszcza przyznanie się bez ociągania do samooszustwa. Oby twój wgląd w siebie pomógł nam, czytelnikom XXI wieku, uchwycić moment, kiedy nasz umysł okłamuje nas w sprawach dotyczących nas samych.

Miło mi wyrazić wdzięczność wobec uczonych autorów ostatnio wydanych prac na temat myślenia chrześcijańskiego. Mark Noll, Os Guinness, David Gill, Brian Walsh, Richard Middleton i George Marsden wpłynęli na kształt moich poglądów. Tylko okazjonalnie będę się powoływał na ich dzieła — nie dlatego, że nie pomogły mi w ukształtowaniu własnego punktu widzenia, lecz dlatego, że są one trwałym darem. Nie ma potrzeby dokumentowania lub szczegółowego wyjaśniania zjawiska amerykańskiego i ewangelikalnego antyintelektualizmu. Uczynili to Noll w *The Scandal of the Evangelical Mind* oraz Guinness w *Fit Bodies, Fat Minds*. Nie ma również potrzeby przedstawiania procesu kurczenia się chrześcijańskiej obecności w świecie akademickim. Uczynił to Marsden w *The Soul of the American University*. Nie widzę także konieczności przedstawiania światopoglądu chrześcijańskiego. Walsh i Middleton poświęcili temu swe prace: *The Transforming Vision* oraz *Truth Is Stranger Than It Used to Be*. Zajmowałem się tym zagadnieniem również w *The University Next Door* oraz *Discipleship of the Mind*. David Gill dał nowe spojrzenie na umysł chrześcijanina w *The Opening of the Christian Mind*, podobnie jak Gene Edward Veith Jr w *Loving God with All Your Mind*. Książką najbliższą mojej, pod względem tematyki i postawy autora, jest praca J. P. Morelanda *Love Your God with All Your Mind*, wydana wówczas, gdy moja była już częściowo napisana. Niechaj inni je oceniają i dokonają wyboru.

W mej książce skupiam się wyłącznie na „życiu intelektualnym” jako takim, a więc nie na tym, co chrześcijanin powinien myśleć, lecz na tym, jak można myśleć lepiej — z większą starannością i dbałością o praktyczne konsekwencje, dysponując większym doświadczeniem i dostrzegając obecność Bożą w całym naszym myśleniu. Dlatego też nie tyle cytowałem swych żyjących ewangelikalnych współbraci, ile zgłębiałem bogactwo myśli chrześcijańskiej dawnych wieków oraz inne tradycje.

Pisanie tej książki zajęło mi kilka lat. Choć przed przystąpieniem do niej miałem już z grubsza zarysowany plan, główny temat wkrótce oddzielił się, a książka zaczęła się rozrastać. Mimo że nawet w pierwotnym zamyśle nie przypominała strzelistej, pnącej się ku górze sosny, w miarę jak rosła, coraz bardziej upodobniała się do wiązu czy raczej do dębu. Konary rozrastały się w różnych kierunkach, a następnie wyrastały z nich nowe gałązki. Tylko z pewnej odległości — a może jedynie *sub specie aeternitatis* — można było dostrzec kształt całości. Następnie, w miarę jak dojrzewała, wyłoniło się w różnych postaciach kilka tematów. Doszedłem do wniosku, że to, co napisałem na temat czytania, miało tę samą ogólną strukturę jak to, co pisałem na temat poznawania i działania. Spostrzegłem również, że dyscypliny intelektualne są niemal identyczne z dyscyplinami duchowymi. Później zauważyłem głębokie podobieństwo pomiędzy powstrzymywaniem się pewnych dyscyplin przed zaangażowaniem a aktywno-pasywnym charakterem nie tylko myślenia, lecz także czytania. W końcu pojawiły się kolejne dwa rozdziały, powstałe w różnym czasie i dla różnych celów jako swoje lustrzane odbicie, ale w ostatecznej fazie redakcji zostały usunięte.

W rozdziale pierwszym wprowadzam pojęcie życia intelektualnego, analizując kilka definicji słowa „intelektualista” i podsumowując te rozważania własną definicją. Głównym źródłem tej definicji jest John Henry Newman, którego osobowość jako chrześcijańskiego intelektualisty (temat rozdziału drugiego) od dawna mnie intrygowała, podobnie jak jego koncepcja „doskonałości intelektu”, stanowiąca temat rozdziału trzeciego. Dwa kolejne rozdziały poświęcone są analizie mojej własnej koncepcji „życia intelektualnego”: pierwszy w odniesieniu do jego wyraźnego umysłowego wymiaru (rozdział czwarty), następny zaś w ujęciu moralnym (rozdział piąty).

Kolejne trzy rozdziały szczegółowo omawiają praktykę intelektualną: intelektualne cnoty (rozdział szósty), intelektualne dyscypliny (rozdział siódmy) oraz myślenie poprzez czytanie (rozdział ósmy). Rozdział o Jezusie jako człowieku rozumującym, czy wręcz „logiku”, przedstawia powód (jeden spośród kilku, które można by przeanalizować), dla którego zarówno czytelnik, jak i autor powinni rozu-

mować (rozdział dziewiąty). Rozdział ostatni (dziesiąty) stawia wyzwanie nam jako chrześcijanom, byśmy czuli się odpowiedzialni za prawidłowe myślenie, i postępując w ten sposób, szukali Królestwa Bożego i oddawali cześć Bogu. Ufam, że ta struktura podtrzymująca argumentację książki sprawi, że stanie się ona drzewem, a nie stertą uschniętych gałęzi.

Moje ogólne intencje można by podsumować uwagą, jaką George Santayana poczynił na temat Williama Jamesa jako profesora Harvard University: „Filozof, który jest nauczycielem młodych ludzi, bardziej troszczy się o to, by podsunąć im właściwy punkt wyjścia niż właściwy wniosek”⁶. Oby nasze nawyki myślowe doprowadziły nas do czegoś więcej niż wiedza książkowa.

Na koniec chciałbym podziękować tym, którzy zapoznali się z tą książką w maszynopisie i udzielili mi cennych rad. Mimo wszystkich błędów, książka ta wiele zyskała dzięki wkładowi pracy takich osób jak Harold K. Bush Jr, Steve Garber, Douglas Groothuis, Don Meeks, Terry Morrison i James Strauss. Specjalne podziękowania należą się Jamesowi Hooverowi, mojemu wiernemu i wieloletniemu redaktorowi, który uchronił mnie przed popełnieniem kilku poważnych gaf. Dziękuję również Ruth Goring za ostatni rzut oka na meandry tego tekstu. Za pozostałe błędy odpowiadam ja sam.

Tak więc przedstawiam moją koncepcję niektórych właściwych nawyków myślowych. *Tolle, lege; tolle, lege*⁷.

PRZYPISY

¹ Os Guinness, *The Call: Finding and Fulfilling the Central Purpose of Your Life*, Nashville 1998, s. 73.

² Miguel de Unamuno, *The Tragic Sense of Life*, New York 1954, s. 16. [Przeład polski: *O poczuciu tragiczności życia wśród ludzi i wśród narodów*, przeł. Henryk Woźniakowski, Kraków-Wrocław 1984, s. 21].

³ Tamże, s. 5.

⁴ Przypisywane pewnemu staremu Żydowi z Galicji (Czesław Miłosz, *The Captive Mind*, New York 1955, s. 2) [Czesław Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 1989, s. 13].

⁵ List Petrarcki do Giovanniego Colonna di San Vito, z 25 września 1342 r. Cyt. za: David Lylle Jeffrey, *People of the Book: Christian Identity and Literary Culture*, Grand Rapids, Mich. 1996, s. 170.

ROZDZIAŁ 1

WYZNANIA NIEWYDARZONEGO INTELEKTUALISTY

Pamiętam to jak dziś. Był słoneczny jesienny dzień roku 1954. Staliśmy przed gmachem muzeum Towarzystwa Historycznego Stanu Nebraska. Powiedziałem do młodej kobiety, która w przyszłości miała zostać moją żoną: „Naprawdę chciałbym być intelektualistą”.

Gdy przypominałem jej to po czterdziestu trzech latach, powiedziała: „Dziwne, że za ciebie wyszłam. Byłeś takim snobem”.

Słowo „intelektualista” ma tylu krytyków, że można by się zastanawiać, dlaczego ktoś w ogóle miałby chcieć nim być. Możliwe, że byłem snobem, szukającym dla siebie miejsca w promieniach uniwersyteckiego słońca. Z pewnością moje początki były raczej skromne. Urodziłem się na ranczu — dosłownie, gdyż poród odbył się w naszym wiejskim domu — dorastałem na innym ranczu, uczęszczałem przez pierwszych sześć lat do jednoklasowej szkoły, w której nauczyciel, absolwent liceum, uczył indywidualnie czworo do ośmiorga dzieci, ponieważ każde z nich chodziło do innej klasy; można z całą pewnością stwierdzić, że nie byłem beneficjentem wspaniałego systemu edukacji podstawowej, opracowanego przez Marię Montessori*.

Rodzice zaszczepili mi zamiłowanie do czytania. Podstawową lekturą w mej wiejskiej gminie były przychodzące regularnie czasopisma

*Maria Montessori (1870-1952), włoska reformatorka pedagogii, twórczyni systemu wychowania przedszkolnego, zapewniającego dziecku spontaniczną aktywność. Przyczyniła się do przezwyciężenia tradycyjnego rygoryzmu w wychowaniu — przyp. tłum.

„The Saturday Evening Post” i „Collier’s”. Tak więc przed ukończeniem szóstej klasy nauczyłem się płynnie czytać i rozmyślałem się w dobrej literaturze. Gdy chodziłem do siódmej klasy, przeprowadziliśmy się do Butte, siedziby hrabstwa, zamieszkałej przez sześćset (dziś pięćset) osób. Do liceum uczęszczało dziewięćdziesięcioro uczniów (w ostatniej, mojej klasie było nas dwadzieścioro troje).

Uwielbiałem piękno wiejskiego krajobrazu. Wędrowałem po wzgórzach otaczających nasz niewielki dom, położony w lesistej dolinie Eagle Creek. Jednak z biegiem czasu przestałem lubić pracę na ranchu, a potem wręcz znienawidziłem ją. Zacząłem od dojenja krów. Nie lubiłem tego, ale szło mi łatwo. Przenoszenie bel świeżo skoszonego siana, ustawianie snopów pszenicy i jazda konno przez dziko rosnące konopie indyjskie — to całkiem inna sprawa. Chmury ich pyłków sprawiały, że oczy zachodziły łzami, z nosa ciekło. Kichałem przez całą drogę powrotną, licząc na to, że koń sam odnajdzie drogę do domu.

Przeprowadzka do Butte sprawiła, że uciekłem od tych katuszy. Jednak najcudowniejszą ucieczką był Uniwersytet Stanu Nebraska. Mój wuj, starszy ode mnie zaledwie o szesnaście lat, uciekł do tego miasta wcześniej. Został aptekarzem i fotografem-amatorem, wyposażonym w Rollicord, Leicę i żonę, która także była aptekarzem i fotografem. Kochałem ich oboje oraz ich aparaty. Moja wujenka była od urodzenia mieszczką, wuj wieśniakiem, który stał się mieszcuchem i — podobnie jak ja — był rozmyślony w pięknie wiejskiego krajobrazu oraz tak samo jak ja żywił odrazę do bezmyślnej roboty.

Rozmowę z moją przyszłą żoną przed gmachem muzeum Towarzystwa Historycznego Stanu Nebraska można było niemal przewidzieć, ale tylko wzięwszy pod uwagę to, że odrzuciłem nie tylko gospodarowanie na ranchu, lecz także antyintelektualizm mego ojca.

INTELEKTUALISTA — WERSJA POPULISTYCZNA

Ojciec od samego początku wpajał mi przekonanie, że intelektualistom nie można ufać. Był farmerem i asesorem w hrabstwie (przez siedem lat także rolniczym agentem hrabstwa), a potem znów farmerem oraz kierownikiem mleczarni i sprzedawcą bydła. Stanowisko w hrabstwie otrzymał w 1945 roku, gdy kończyła się druga wojna światowa. Normalnie wymagano świadectwa ukończenia szkoły wyższej, ale

nikt nie spełniał tych wymagań. Większość mężczyzn, którzy mogli zostać zatrudnieni, służyła w wojsku. Ojciec musiał przerwać studia na Nebraska Wesleyan University przed ukończeniem pierwszego semestru z powodu choroby i krachu finansowego w domu. Z biegiem lat stał się znany jako działacz organizacji wspierającej kształcenie dzieci z terenów rolniczych, asesor hrabstwa i hodowca bydła rasy Hereford. Został też mianowany doradcą do spraw rolnictwa.

**Jajogłowy: osoba o nieuzasadnionych pretensjach intelektualnych, często profesor lub jego protegowany. Z gruntu powierzchowny. Przewrażliwiony i zniewieściany w reakcjach na każdy problem. Wyniosły, zarozumiały i pełen pogardy dla doświadczeń ludzi rozsądniejszych i godnych zaufania. Myślący w sposób chaotyczny, pogrążony w mieszaninie sentymentalności i agresywnego, misjonarskiego zacietrzewienia. Wyznawca staromodnej moralności filozoficznej Nietzschego, co często kończy się hańbą lub więzieniem. Pewny siebie zarozumialec, tak oddany dzieleniu włosa na czworo, że ciągle tkwi, otumaniony, w jednym miejscu.
Anemiczne, krwawiące serce.**

Louis Bromfield, *The Triumph of the Egghead*

Później żołnierze powrócili do domów, poszli na studia i uzyskali lepsze kwalifikacje niż mój ojciec, który stracił pracę na rzecz człowieka młodszego, lepiej wykształconego i dużo głępszego. Bodaj przez całe życie pomstował na jajogłowych mądrali. Gdy utracił pracę, uwagi te powtarzały się częściej.

Ostatni raz słyszałem pomstowanie ojca na intelektualistów krótko przed jego śmiercią. Zapytałem go, dlaczego nowy most na rzece Niobrara zbudowano pół mili od starego. „Aby zachować wąski pas mokradeł — odparł. — Droga powinna prowadzić prosto przez rzekę, ale ci jajogłowi ekolodzy, stuknięci radykałowie, narobili szumu, a zmiana przebiegu drogi kosztowała mnóstwo pieniędzy”.

Wyobrażam sobie, jak mój ojciec wybuchnąłby, gdyby zamiast „The Saturday Evening Post” przeczytał wstęp do *Kuzyńka mistrza Rameau*:

Czy deszcz, czy pogoda, przechadzam się wycyzajem swoim o piątej godzinie wieczorem w Palais Royal. Widują mnie zawsze samego, dumającego na ławce w alei d’Argenson. Zabawiam się sam z sobą

rozważaniami nad polityką, miłością, smakiem i filozofią, zdając umysł swój jego swawoli; pozwałam mu ścigać pierwszą myśl, która się zjawi, mądrą czy szaloną, jak to w allée de Foi czynią nasi młodzi nicponie, ścigający kurtyzanę o wyrazie płochym, twarzy uśmiechniętej, oku żywym, nosie zadartym, opuszczając tę dla innej, zaczepiając wszystkie, nie wiążąc się z żadną. Myśli moje to moje dziewczki.

[przeł. Leopold Staff].

„Człowiek, który ma za dużo wolnego czasu” — powiedzielibyśmy dzisiaj. To, co powiedziałby mój ojciec, nie nadawałoby się do druku, podobnie jak jego definicja intelektualisty.

Przeciętny Amerykanin woli raczej jechać autostradą niż czytać książkę lub myśleć. Przeciętny Francuz raczej wypije drugą butelkę wina, niż obejrzy sztukę Racine’a. Przeciętny Brytyjczyk będzie raczej obstawiać wynik meczu piłki nożnej niż słuchać *Enigma Variations* Elgara.

Gilbert Highet, *Man’s Unconquerable Mind*

Mój ojciec prawdopodobnie określiłby mianem „intelektualisty” kogoś, czyje wykształcenie przewyższa jego inteligencję². Nieraz wydawało mi się, że uważał, iż każdy, kto posiadał magisterium, nie mówiąc o doktoracie, był właśnie tak wykształcony³. Ale może mój ojciec nieświadomie powtarzał za Bertrandem Russellem, który z pewnością najlepiej odpowiadałby najczęściej spotykanej definicji intelektualisty:

Nigdy nie nazywałem siebie intelektualistą, nikt też nie ośmieliłby się w mojej obecności tak mnie nazywać. Myślę, że można zdefiniować intelektualistę jako człowieka, który uważa, że ma więcej rozumu, niż ma go w rzeczywistości, i ufam, że ta definicja nie odnosi się do mnie⁴.

INTELEKTUALISTA — WERSJA IDEOLOGICZNA

Nie musimy ograniczać się do negatywnych definicji sformułowanych przez populistów. Istnieją także negatywne definicje akademickie. Paul Johnson — który podobnie jak Russell jest intelektualistą — atakuje kategorię świeckich myślicieli, którzy według niego kreują się na władców i arcykapłanów nowoczesnego, bynajmniej nie świeckiego, lecz areligijnego, świata⁵. Pisząc o pierwszych intelektualistach, którzy zaczęli pojawiać się, w miarę jak oświecenie niszczyło wiarygodność Kościoła, Johnson stwierdza:

Świecki intelektualista mógł być deistą, sceptykiem lub ateistą. Niczym biskup lub proboszcz był gotów pouczać całą ludzkość, jak ma kierować własnym losem. Od samego początku głosił, że poświęca się dla dobra rodzaju ludzkiego i ma ewangeliczny obowiązek ulepszenia świata⁶.

Niczym współczesny Prometeusz, intelektualista jest przekonany (rzecz znamienita: zawsze byli to mężczyźni), że może dokonywać wyboru spośród całej dawnej mądrości bądź ją odrzucać, diagnozować, wynajdować remedia i leczyć wszystkie społeczne bolączki, a nawet liczyć na to, że uda się „znaleźć recepty, które ulepszą [...] utrwalone nawyki istot ludzkich”⁷.

Jeżeli spojrzymy wstecz na wiek XVI, czyli okres, w którym wyłoniła się klasa robotników słowa, zauważymy kilka typów ludzi pojawiających się w dalszej historii: uczeni zamknięci w wieży z kości słoniowej, wojujący wolnomyśliciele, wojowniczy obrońcy establishmentu, sceptycy, przegrani politycy, dziwni poszukiwacze nowinek i polihistorowie.

**Leszek Kołakowski, *Modernity on Endless Trial*
(*Cywilizacja na ławie oskarżonych*)**

Przedstawiając ten opis, Johnson twierdzi, że stara się być rzeczowy i obiektywny, ale jego książka temu przeczy. Możliwe, że często jest rzeczowy — może nawet zawsze — ale rzadko bywa bezstronny. Johnson posługuje się dużo bardziej tępym niż sztylet narzędziem do miażdżenia, a następnie zadaje bezlitosny cios. Powala niektóre z najwyższych drzew intelektualnych w lesie nowożytnego społeczeństwa:

od Jean-Jacques Rousseau po Karola Marksa i od Bertranda Russella po Jean-Paul Sartre'a. Być może dobrze by było ściąć te drzewa, ale posługiwanie się terminem „intelektualista” w celu opisania tylko tych, którzy według Johnsona, być może słusznie, zasługują na potęgę, oznacza podbijanie bębna tym, którzy są antyintelektualistami z błahych powodów.

**Władza, władza wszędzie,
Jak jej oznaki się kurczą.
Władza, władza wszędzie,
Prócz tego nie ma o czym myśleć.**

Marshall Sahlins, *Waiting for Foucault*

Gdybym brał pod uwagę czy to populistyczną definicję mojego ojca, czy to akademicko-ideologiczną definicję Johnsona, nigdy bym nie marzył o tym, by moje gałęzie rozpostarły się w ich lasach.

INTELEKTUALISTA — WERSJA FUNDAMENTALISTYCZNA

Wersja fundamentalistyczna była gorsza od populistycznej i akademickiej. Była zgodna z fundamentalizmem biblijnym. Miałem szczęście. Nie zetknąłem się z nią w jej skrajnej postaci. Wiedziałem, że jest coś błędnego w tym, co symbolizował dla mnie Bob Jones University.

Jednakże forma, jaką ta wersja przybrała, była dostatecznie wymowna. „Jeżeli zapiszesz się na ten bezbożny uniwersytet stanowy, możesz stracić wiarę” — powiedział mój pastor, baptysta. Być może nie wyraził się tymi słowami, ale często słyszałem, jak mówi i co mówi. Wiedziałem, że chce, bym zapisał się tam, gdzie uczyły się jego dzieci — do Bethel College w St. Paul, w stanie Minnesota. Ja też pragnąłem się tam uczyć, ponieważ chciałem zdobyć wykształcenie w duchu chrześcijańskim. Mój ojciec, mimo swego antyintelektualizmu, chciał, bym się kształcił, ale nie w tak drogiej prywatnej szkole jak Bethel. Wybór padł więc na uniwersytet stanowy, największą uczelnię publiczną w Nebrasce, gdzie wkrótce rozpocząłem studia.

Udałem się tam z obawami — niezbyt wprawdzie wielkimi — i prawdziwym uporem ranczera z Nebraski. Napotkałem sceptycyzm, ateizm i agnostycyzm, ale nic nie nadwątlilo mojej wiary. „Czytasz mnóstwo książek — stwierdził mój profesor antropologii, ateista — ale czytasz nie te, co trzeba”. Miał w większym stopniu rację, niż gotów byłem wówczas przyznać, ponieważ czytałem to, co obecnie uważam za brednie człowieka, który twierdził, że współpracował z wielkim angielskim egiptologiem i archeologiem, sir Flindersem Petrie (1853-1942). Pamiętam, jak w przepelnionym kościele fundamentalistów w Lincoln mówił, że bżyczące szerszenie, o których mowa w Księdze Jozuego, były w rzeczywistości silnikami egipskiego samolotu. Archeologowie mieli jakoby znaleźć guziki od mundurów pilotów. Cóż, jest to przykład pseudointelektualisty w przebraniu intelektualisty, który oddał się w służbę swojego Kościoła.

Fundamentalizm stał się pod kilkoma względami źródłem poważnych problemów z punktu widzenia życia umysłowego. Po pierwsze, dostarczał bodźców antyintelektualizmowi; po drugie, umacniał konserwatywne zaangażowanie na rzecz pewnych problematycznych składników XIX-wiecznego ewangelikalizmu w wydaniu amerykańskim; po trzecie, cechy charakterystyczne jego teologii odbiły się negatywnie na chrześcijańskim myśleniu o świecie.

Mark Noll, *The Scandal of the Evangelical Mind*

Gdy zapytałem mego profesora antropologii, czy kiedykolwiek zetknął się z tym archeologiem, odpowiedział: „Owszem, odwiedził mnie kiedyś. To sympatyczny starszy pan”. Swoją drogą, jakież inteligentny człowiek chciałby być jednocześnie chrześcijaninem i intelektualistą? Cóż, choćby ja.

Wkrótce spotkałem chrześcijan, którzy przewyższali mnie inteligencją. Wspieraliśmy się wzajemnie, staraliśmy się pogłębić naszą wiarę codziennymi nabożeństwami, wspólnym studiowaniem Biblii, spotkaniami modlitewnymi oraz słuchaniem inteligentnych mówców chrześcijańskich. W InterVarsity Christian Fellowship, do którego wstąpiłem, nigdy nie uważano, że chrześcijaństwo jest czymś intelektualnie drugorzędnym. Jest oczywiste, że nie było.

A jednak mój pastor oraz inni fundamentaliści mieli uzasadnione powody, by interesować się intelektualistami. Zaś tamto ostrzeżenie zapadło mi w pamięć i jest silniejsze dziś, niż było wówczas. Zarówno Jezus, jak i apostoł ostro wyrażali się o tych, którzy uważali, że posiadli całą prawdę. Znane jest zwłaszcza ostrzeżenie św. Pawła: „Wiedza wbija w pychę, miłość zaś buduje. Jeśli ktoś uważa, że coś wie, to jeszcze nie wie, jak należy wiedzieć. Jeżeli natomiast ktoś miłuje Boga, ten jest przez Niego poznany” (1 Kor 8,1-2; tu i dalej PE). Jest to ostrzeżenie przed pychą intelektualną.

Najbardziej radykalne ostrzeżenie zawarte jest na początku tego listu:

Gdzie mędzrec? Gdzie nauczyciel Prawa? Gdzie badacz tego wieku? Czy Bóg nie uczynił głupstwem mądrości tego świata? Skoro bowiem z pomocą mądrości świat nie potrafił poznać Boga w Jego mądrości, spodobało się Bogu przez głupstwo głoszonej nauki zbawić tych, którzy wierzą. [...] To przecież, co głupie u Boga, jest mądrzejsze niż ludzie, a to, co słabe u Boga, jest mocniejsze niż ludzie. (1 Kor 1,20-25)

A tak pisze św. Paweł w Liście do Kolosan: „Uważajcie, żeby was ktoś nie zniewolił filozofią i próżnym zwodzeniem, opartym na przekazie ludzkim, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie” (Kol 2,8).

Antyintelektualizm oznacza skłonność do umniejszania wagi prawdy i życia umysłowego. Żyjąc w kulturze oddziałującej na zmysły i w demokracji coraz silniej rządzącej się emocjami, ewangelikalni chrześcijanie amerykańscy ostatniej generacji wzmacniali swe ciało i tłamsili swój umysł. W rezultacie wielu z nich cierpi na współczesną formę tego, co starożytni stoicy nazywali „umysłowym hedonizmem” — mają zadbane ciała, ale zupełnie zaniedbane umysły.

Os Guinness, *Fit Bodies, Fat Minds*

Wielu chrześcijan interpretuje te fragmenty tak, jakoby miały oznaczać, że chrześcijanie powinni unikać świata nauki i filozofii. Nie jest to jednak właściwa wykładnia słów św. Pawła. Sprzeciwia się on nie prawidłowemu, lecz nieściśłemu myśleniu, zwłaszcza tam, gdzie

szczególnie ważna jest ścisłość. Przeciwwstawia raczej prawdziwą wiedzę Boga roszczeniom ludzkiej wiedzy⁹.

Zawsze zdumiewało mnie, że niektórzy chrześcijanie całkowicie odrzucają życie umysłowe, mimo że Jezus polecił nam korzystać ze swego umysłu: „Będiesz miłował Pana, swego Boga, z całego swego serca, z całej swojej duszy, całym swoim umysłem i z całej swojej siły” (Mk 12,30). Jednakże antyintelektualizm jest bardzo poważnym upośledzeniem chrześcijaństwa amerykańskiego i nic nie wskazuje, by miał prędko zniknąć¹⁰. Jak pisze Mark Noll: „Skandal ewangelikalnego rozumu polega na tym, że jest go tak mało”¹¹.

Czyżby dobrym intelektualistą był tylko martwy intelektualista? Na to wskazywałyby pierwsze trzy definicje¹². Ale wybór nie może ograniczać się tylko do nich.

INTELEKTUALNE USPOSOBIENIE

Jedyną drogą wyjścia z grzęzawiska antyintelektualizmu, podsycanego przez populizm, ideologiczny konserwatyzm i pozbawiony rozważań fundamentalizm, jest przyjrzenie się temu, co stanowi o istocie intelektualnego usposobienia¹³. Oczywiście, możemy dojść do mniej skrajnych konkluzji niż ta, że bycie intelektualistą oznacza, iż jest się czymś w rodzaju kulturalnego czy religijnego pariasa. W pracy poświęconej amerykańskiemu antyintelektualizmowi, historyk Richard Hofstadter przedstawia użyteczny wykaz cech charakterystycznych życia intelektualnego: „bezinteresowna inteligencja, umiejętność uogólniania, myślenie oderwane, bystra obserwacja, kreatywność i świeżość spojrzenia, radykalny krytycyzm”¹⁴.

Każdej z tych cech towarzyszy jakaś umiejętność. Zakładamy na przykład, że można mieć inteligencję, która dąży do prawdy niezależnie od tego, jakie będzie to miało skutki dla czyjegoś życia lub życia danej wspólnoty bądź narodu. Zakładamy, że można oddawać się rozważaniom bez żadnych uprzedzeń, poszukiwania własnych korzyści lub uprzedniego wyboru pewnego stylu życia bądź systemu wartości. Zakładamy zdolność widzenia, której nie przesłania wizja przeszłości. Zakładamy wreszcie, że świeżość spojrzenia i oryginalność to — przynajmniej dla większości ludzi — niewątpliwe zalety. A w końcu podminowujemy wszystko, co na ten temat napisaliśmy, uznając za ele-

ment zasadniczy radykalny krytycyzm i nie bacząc na to, że jeżeli ów krytycyzm skierujemy ku innym właściwościom, to być może żadna z nich się nie ostanie. Radykalny krytycyzm jest najostrzejszą siekierą w intelektualnym lesie; posługiwali się nią doskonale tacy mistrzowie hermeneutyki podejrzeń jak Marks, Freud czy Nietzsche, tak że samo pojęcie intelektualisty stało się podejrzane¹⁵. Ale nie chcę w mej opowieści wybiegać w przyszłość. Niektórym działaniom tych krytyków przyjrzymy się później.

Hofstadter odróżnia „inteligencję” od „intelektu”¹⁶. Inteligencja oznacza po prostu umysłową sprawność, umożliwiającą posługiwanie się umysłem w najróżniejszych okolicznościach. W tym sensie większość profesjonalistów — prawnicy, lekarze, redaktorzy, księgowi, inżynierowie — praktycznie stale posługuje się inteligencją. Jednakże — jak powiada Hofstadter, powołując się na Maxa Webera — profesjonalści żyją „z idei, ale nie dla nich”¹⁷. Życie z idei oznacza korzystanie z wiedzy instrumentalnej, wiedzy służącej innemu dobru niż wiedza sama w sobie. Z drugiej strony, intelektualista żywi niemal religijne oddanie ideom jako takim, które — o ile nie zrównoważy go poczuciem humoru — może szybko przerodzić się w ideologiczny fanatyzm¹⁸. Prawdziwi intelektualści bawią się ideami: wykręcają je na wszystkie strony, obracają nimi w swych głowach, poddają je ironicznej refleksji, wypróbują je za pomocą swej wyobraźni, a będąc dalecy od zachwycania się własną błyskotliwością, unikają stania się przemądrzałymi, aroganckimi zarozumialcami¹⁹.

Intelektualista to człowiek, który poświęcił całe życie myśleniu w kategoriach ogólnych o sprawach tego świata i o szerszych ich kontekstach. [...] Oznacza to, iż głównym zajęciem intelektualisty jest studiowanie, czytanie, nauczanie, pisanie, publikowanie, zwracanie się do opinii publicznej. [...] Często [...] skłania to intelektualistów do przyjęcia szerszej odpowiedzialności za stan świata i jego przyszłość.

Václav Havel, The Art of the Impossible

Życie intelektualne cechuje pewna spontaniczność. Nie podsyca go pasja skierowana wyłącznie na jeden cel. Dlatego też prawdziwy intelektualista od czasu do czasu czyni pewne odkrycia, robi celne obser-

wacje i wnika w rzeczy, które przed nim dostrzegało niewielu — o ile w ogóle się tacy znaleźli. Jeżeli tkwi w tym jakieś niebezpieczeństwo, to nie polega ono na tym, że ma się umysł ukierunkowany jednostronnie, lecz na tym, iż dany umysł jest tak wielostronny, że albo dociera jednocześnie do wielu miejsc, albo nigdy nie wyrusza w drogę.

Moje doświadczenie współbrzmi z opisem życia intelektualnego pióra Hofstadtera. Chociaż w chwili, gdy powiedziałem do Marjorie: „Naprawdę chciałbym być intelektualistą”, nie był on jeszcze autorem wspomnianej książki, to właśnie jego koncepcja jest, jak mi się wydaje, z gruntu moja.

Aby prowadzić dobre moralnie życie, należy czynić dobry użytek ze swego intelektu. Mówiąc inaczej, powinniśmy prowadzić życie intelektualne. Ale wielu z nas takiego życia nie prowadzi. Wielu jest antyintelektualistami. Wielu nie posługuje się swym intelektem poza sytuacjami, w których nie mogą tego uniknąć — to znaczy współpracy intelektu ze zmysłami w aktach postrzegania, zapamiętywania lub pracy wyobraźni.

*Mortimer Adler, **Intellect: Mind over Matter***

Cóż więc możemy powiedzieć o pragnieniu zostania intelektualistą? Czy powinniśmy stać się kimś takim? Jeżeli bycie intelektualistą jest niebezpieczne, jeżeli zagraża zdrowiu zarówno samego intelektualisty, jak i społeczeństwa, jeżeli z punktu widzenia Biblii jest czymś problematycznym, to czy się opłaca? Nie jestem jeszcze gotów odpowiedzieć na to pytanie.

Przez intelektualistę rozumiem człowieka, który odgrywa rolę szczególną. Jest to rola myśliciela bądź pisarza, który angażuje się w publiczną dyskusję na tematy ogólnospołeczne oraz w politykę w sensie najszerszym, jednocześnie świadomie rezygnując z dążenia do zdobycia władzy.

*Timothy Garton Ash, **Prague: Intellectuals and Politics***

Jednakże jestem gotów zaproponować wstępną definicję intelektualisty i tego, jak ma się ona do bycia chrześcijańskim intelektualistą. W obecnej chwili są to tylko propozycje. W następnych rozdziałach

przeanalizuję wkład, jaki inni wnieśli do tych definicji, i zasugeruję, jakie kroki może podjąć w tym kierunku człowiek, który nadal chce być intelektualistą chrześcijańskim. Zaczniemy jednak od definicji:

Intelektualista to człowiek, który kocha idee, poświęca się ich wyjaśnianiu, rozwija je i krytykuje, obraca nimi, dostrzegając ich implikacje, ustawia je na drugich, porządkuje, czeka w milczeniu, podczas gdy pojawiają się nowe idee, a stare zdają się przemieszczać same, bawi się nimi, układa kalambury, opierając się na ich terminologii, wyśmiewa je, przyglądając się, jak się kruszą, i zbiera skorupy, zaczynając od początku, osądzając je, wstrzymując się z wydaniem sądu, zmieniając je, zestawiając z ich odpowiednikami w innych systemach myślowych, zapraszając je na kolację i dobrą zabawę, lecz także wykorzystując je w służbie codziennego życia.

Intelektualista chrześcijański jest tym wszystkim ku chwale Boga.

Dalszą perspektywę tych definicji uzyskamy z chwilą, gdy spojrzymy na nie przez pryzmat Johna Henry Newmana, jednego z wielkich intelektualistów XIX wieku. Oczywiście Newman jest jednym z dobrych, a zarazem nieżyjących intelektualistów. Dla nas jednak jego śmierć to raczej złudzenie. Newman bowiem nie tylko w najpełniejszym tego słowa znaczeniu żyje w Bogu, lecz jest także w sensie intelektualnym wciąż żywy i obecny w wielu XX-wiecznych umysłach, między innymi również w moim. Mam nadzieję, że w następnych dwóch rozdziałach zdołam wyjaśnić, dlaczego tak jest.

PRZYPISY

¹ Denis Diderot, *Rameau's Nephew* i *D'Alembert's Dream*, Harmondsworth, U. K. 1966, s. 33. [Przekład polski: *Kuzynek Mistrza Rameau*, 1910 i *Sen d'Alemberta*, 1962]. Oczywiście trzeba dużej fantazji, by wyobrazić sobie tę opowieść osiemnastowiecznego francuskiego filozofa w „The Saturday Evening Post”. A jednak właśnie w tym czasopiśmie publikowano różne opowieści, które rozbudzały mą ciekawość, gdy byłem jeszcze dzieckiem i towarzyszył mi nieustanny głód książki.

² Definicja ta przypomina definicję sformułowaną dla żartu przez prezydenta Eisenhowera: „Człowiek, który używa więcej słów, niż to konieczne, by powiedzieć więcej, niż wie” (cyt. za Richard Hofstadter, *Anti-intellectualism in*

American Life, New York 1969, s. 10). Hofstadter wylicza także inne nieprzychylnie określenia intelektualistów (ss. 9-10).

³ Paul Roazen tak to komentuje: „Intelektualiści popełniają co najmniej tyle samo politycznych, moralnych i osobistych błędów co inni ludzie. Jednakże ludzie proszą być może nie mają takich zdolności samooszukiwania się jak wybitne umysłowości” (*Soft-Hearted Hannah*, recenzja książki Elżbiety Et-tiner, *Hannah Arendt, Martin Heidegger*, New Haven 1995, „The American Scholar”, lato 1996, s. 459).

⁴ Cyt. za: Russell Kirk, *The American Intellectual: A Conservative View*, w: *The Intellectuals: A Controversial Portrait*, wyd. George B. de Huszar, Glencoe, Illinois 1960, s. 309.

⁵ J. I. Packer puentuje opinię Johnsona, uznając intelektualistę za człowieka, który „poucza innych o tym, jak powinni żyć, ale sam jest niezdolny lub nie chce żyć w ten sam sposób” (J. I. Packer, *The Substance of Truth in the Present Age*, „Crux”, marzec 1998, s. 5).

⁶ Paul Johnson, *Intellectuals*, New York 1988 [*Intelektualiści*, przeł. Andrzej Piber, Poznań 1988, s. 9]. Jego pełny opis brzmi następująco: „Świecki intelektualista mógł być deistą, sceptykiem lub ateistą. Niczym biskup lub proboszcz gotów był pouczać ludzkość, jak ma kierować własnym losem. Od samego początku głosił, że poświęca się dla dobra rodzaju ludzkiego i ma ewangeliczny obowiązek ulepszenia świata. Podszedł do tego wyznaczonego sobie zadania bardziej radykalnie niż jego klerykałni poprzednicy. Nie czuł się związany żadnym dekalogiem religii objawionej. Skoro decydował zdrowy rozsądek, zbiorowa mądrość przeszłości, tradycja lub uświęcone kodeksy, doświadczenia przodków miały obowiązywać jedynie w części albo być w całości odrzucone. Po raz pierwszy w historii człowiek zdecydował się twierdzić, coraz pewniej i śmielej, że może rozpoznać choroby gnębiące społeczeństwo i uleczyć je własnym umysłem, a nawet więcej: że może znaleźć recepty, które ulepszą nie tylko strukturę społeczeństwa, ale i utrwalone nawyki istot ludzkich. Odmienne niż ich kapłańscy przodkowie, nie byli oni już sługami ani tłumaczami woli bogów, ale ich zastępcami. Bohaterem ich był Prometeusz, który skradł niebiański ogień i przyniósł go na ziemię” (ss. 9-10).

⁷ Johnson jest jednym z wielu krytyków, którzy definiują i krytykują intelektualistów jako klasę. Thomas Molnar na przykład przyjmuje w *The Decline of the Intellectuals* (New York 1961) bardziej znuansowany punkt widzenia. Uważa, że termin *intelektualista* w kontekście historycznym powinien być ograniczony do myślicieli żyjących w okresie 1350-1950. Wszyscy oni byli ideologami, choć różnili się poglądami: byli wśród nich liberalni humaniści, marksiści, progresiści czy reakcjoniści. W większości byli ludźmi zsekularyzowanymi, chociaż niektórzy zachowali wiarę chrześcijańską. Wszyscy pragnęli ziszczenia się utopijnych wizji, ale ich plany rozbijały się zawsze o skaliste wy-

brzeża natury ludzkiej: ludzi nie da się przemodelować za pomocą wizji lub ideologii. Jeśli mamy oglądać przemianę człowieka, stanie się to dzięki mocy Chrystusa i nadejściu królestwa Bożego. Jak pisał Joseph de Maistre (1753-1821): „Można się tylko uśmiechać pogardliwie, gdy ktoś obiecuje nam *nowego człowieka*. Zostawmy to określenie Ewangeliom. Duch ludzki jest tym, czym zawsze był” (cyt. za: Crane Brinton, *The Shaping of Modern Thought*, Englewood Cliffs 1963, s. 175). Zwięzła definicja intelektualistki Lydii Alex Fillingham rozpoczyna się od uznania Jean-Paul Sartre’a za modelowy przykład intelektualisty: „Myśliciel, który obejmuje swym myśleniem szerokie spektrum tematów, powszechnie uznawany za ważny autorytet narodowy. Oczekuje się, że będzie wypowiadał błyskotliwe, nieoczekiwane uwagi, od czasu do czasu zaangażuje się w politykę, i stanie się symbolem wiedzy i myśli dla narodu i dla świata” (*Foucault for Beginners*, New York 1993, s. 3). Do bardziej zrównoważonych wypowiedzi należy definicja Leszka Kołakowskiego w *The Intellectuals*, w: *Modernity on Endless Trial* (Chicago 1990, ss. 32-43) [*Cywilizacja na ławie oskarżonych*, 1990] oraz Lewisa A. Cosera *Men of Ideas: A Sociologist’s View*, New York 1965, ss. VII-IX.

⁸ Hofstadter, *Anti-intellectualism*, s. 280, pisze, że na przełomie wieku XIX i XX „nieliczni farmerzy posyłali swych synów [na studia], a gdy to czynili, synowie wykorzystywali swe wykształcenie, by zrezygnować z gospodarowania i zapisać się najczęściej na wydział inżynieryjny”.

⁹ Zob. Ranald Macauley, Jerram Barrs, *Being Human: The Nature of Spiritual Experience*, Downers Grove, Illinois 1978, ss. 147-153, oraz J. P. Moreland, *Love God with All Your Mind*, Colorado Springs, Colo. 1997, ss. 57-59. Książka Johna Scotta *Your Mind Matters*, Downers Grove, Illinois 1972, to wspaniała praca zachęcająca chrześcijan do większego korzystania ze swego umysłu i przeciwstawiająca się takiemu antyintelektualnemu interpretowaniu pism św. Pawła.

¹⁰ Może lepiej byłoby powiedzieć, że tego rodzaju antyintelektualizm jest ważną cechą charakterystyczną Amerykanów w ogólności. Zastanawiając się od pewnego czasu nad tą ewentualnością, stwierdziłem z ulgą, że może tak być również w odniesieniu do Anglików. To przynajmniej stara się wykazać pewien orędownik racjonalnego myślenia (zob. L. Susan Stebbing, *Thinking to Some Purpose*, Harmondsworth, U.K. 1939) w rozdziale zatytułowanym *Are the English Illogical?*, ss. 11-22.

¹¹ Mark Noll, *The Scandal of the Evangelical Mind*, Grand Rapids, Mich. 1994, s. 3. Zob. także Os Guinness, *Fit Bodies, Fat Minds*, Grand Rapids, Mich. 1994. Obie książki są niustannym wołaniem, skierowanym do ewangelikalnych chrześcijan, by żyli odpowiedzialnie — i kochali Boga całym swym umysłem.

SPIS TREŚCI

Przedmowa	7
Przypisy	13
Rozdział 1: Wyznania niewydarzonego intelektualisty	15
Intelektualista — wersja populistyczna	16
Intelektualista — wersja ideologiczna	19
Intelektualista — wersja fundamentalistyczna	20
Intelektualne usposobienie	23
Przypisy	26
Rozdział 2: John Henry Newman jako intelektualista	31
Newman jako człowiek	33
Umysłowość Newmana	36
Umiłowanie prawdy	37
Umiłowanie świętości	40
Osiąganie prawdy	42
Umiłowanie pewności	47
Umysł Newmana przy pracy	51
Przypisy	54
Rozdział 3: Doskonałość intelektu	59
Źródło naszej refleksji	59
Doskonałość intelektu: teksty Newmana	60
Intelekt zdyscyplinowany	60
Rozszerzenie umysłu	61
Doskonałość intelektu	62
Filozofia imperialnego intelektu	62
Umysł przy pracy	63
Intelekt mobilizujący	63
Natura wnioskowania	64
Perspektywa Newmana w zarysie	64
Natura Boga Stwórcy	66
Zachowanie się intelektu	68

Możliwości intelektu	70
Zadania intelektu	72
Intelekt przy pracy	74
Zagrożenia dla intelektu	76
Przypisy	77
Rozdział 4: Jak czuje myślenie: czym jest intelektualista?	80
Wspinaczka na szczyty prawdy	80
Życie umysłu	83
Intelekt zakochany	84
Intelekt jako wirówka	86
Intelekt milczący	88
Intelekt a zabawa	89
Intelekt jako pole bitwy	91
Intelekt jako rozważny sędzia	92
Intelekt jako obieżyświat	93
Intelekt jako celebrans i sługa	94
Przypisy	95
Rozdział 5: Moralny wymiar umysłu	
Kim jest intelektualista chrześcijański?	97
Intelektualista chrześcijański	98
Umiłowanie świętości	99
Umiłowanie poznania i czynienia prawdy	101
Dusza intelektualisty chrześcijańskiego	105
Dane biblijne	107
Wyjaśnienie	108
Dwoistość duszy	109
Towarzysz niedoli	111
Życie w Duchu Świętym	112
Praktyczna droga do tego, by stać się całością	113
Moralny aspekt intelektualisty chrześcijańskiego	115
Przypisy	116
Rozdział 6: Doskonalenie intelektu: cnoty intelektualne	120
Cnoty intelektualne	122
Struktura cnót intelektualnych	123
Umiłowanie prawdy	124

Testowanie formuły	126
Nienawiść prawdy i upadek kultury	128
Umiłowanie świętości	131
Konsekwencja, cierpliwość, wytrwałość	132
Odwaga	133
Pokora	135
Cnoty, talenty i dyscyplina	138
Przypisy	140
Rozdział 7: Doskonalenie intelektu: dyscypliny intelektualne	142
Samotność — sam w świetle	142
Milczenie — pajak snujący pajęczynę	144
Uwaga, czyli myśl w zawieszeniu	146
Myślenie lateralne	152
Modlitwa: puchowe skrzydło prawdy	153
Spostrzeżenie Heideggera	155
Co przeszkadza intensywnemu myśleniu?	157
Rady: olej do maszyny umysłu	161
Przypisy	163
Rozdział 8: Myślenie za pośrednictwem czytania	167
Czytanie ukierunkowuje myślenie	168
Lectio divina	172
Średniowieczny kontekst ' <i>lectio divina</i> '.	180
Myślenie ukierunkowuje czytanie	183
Czytanie światopoglądowe	186
Wybrane spośród wielu	192
Modlitwa czytelnika	198
Przypisy	198
Rozdział 9: Jezus rozumujący	202
Jezus intelektualista	202
Jezus rozumujący	208
Jezus zaskakujący	209
Argumenty ' <i>a fortiori</i> '.	212
Rozumowanie oparte na dowodach	214
Jezus jako uczestnik sporu	216
Jezus jako egzegeta	219

Jezus jako narrator	221
Podstawy naszej wiedzy	226
Przypisy	228
Rozdział 10: Odpowiedzialność intelektualisty chrześcijańskiego .	230
Powołanie do pracy umysłowej	230
Ku chwale Bożej	232
Życie w prawdzie	234
Zdrada intelektualistów	236
Uczenie się prawdy	241
Głoszenie prawdy	242
Odpowiedzialność przed Bogiem	249
Przypisy	249